Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 82 Kraków, wtorek 12 kwietnia 1932 Rocznik XLI
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Początku ciąg dalszy

Pisząc 6 bm. o początku końca rządów sanacyjnych, mieliśmy na oku wypadki na tle tajemniczej konferencji 29 marca w Spale, która zdaniem wszystkich mających styczność z polityką była punktem zwrotnym w dotychczasowem samo- i jedynowładztwie sanacji. Jeszcze wówczas, blisko tydzień temu, nie uwypukliły się tak silnie inne powody, które umocniły przekonanie, że dla sanacji nastał rzeczywiście początek końca.

Każdy człowiek może się mylić, a w polityce omyłki są na porządku dziennym. Mylił się tedy p. Wojciech Stpiczyński, głosząc w ówczesnym „Głosie Prawdy" po maju 1926, że rządy pomajowe potrwają 15 lat. Jeszcze 6 lat nie minęło, a już zaczyna się likwidacja i to— co jest najbardziej charakterystyczne — od wewnątrz.

Ze zdumieniem i naturalnie z satysfakcją dowiaduje się opinja publiczna o prądach nurtujących w BB, zmierzających ku szukaniu sprzymierzeńców. W klubie, w którego składzie ilościowym od wyborów z 16 listopada 1930 nic się nie zmieniło, który jeszcze podczas ubiegłej sesji sejmowej złożył tyle dowodów ślepego posłuszeństwa, a nawet samozaparcia, uchwalając rzeczy wbrew własnemu przekonaniu — w tym klubie, w jego niektórych organach prasowych toczy się dyskusja nietylko o połączeniu się z kimś, ale i z kim.

Co się stało, co wpłynęło na taką zasadniczą zmianę, dlaczego BB czuje się za słabym do dźwigania — jak z dumą się mówiło — wyłącznej odpowiedzialności za rządy państwem? Stało się wiele rzeczy; poprostu sanacja doszła do ślepej ulicy, z której sama wyjścia znaleźć nie umie, szuka więc podpory. Czy trzeba mówić o położeniu gospodarczem jako o jednej ze „zdobyczy" sanacyjnych, która wszystkim staje się kością w gardle? Czy trzeba wskazać na deficyt budżetowy już znany i na jeszcze większy w przyszłości, który mimo uspokajających zapewnień p. Jana Piłsudskiego musiał osłabić rozmach, a nawet zmusić do porzucenia całego szeregu już zajętych pozycyj władzy? Czy trzeba mówić o położeniu międzynarodowem, w jakiem Polska obecnie się znajduje, a którego dwoma ostatnimi etapami są: dyskusja co do przymierza z Francją i zbagatelizowanie nas w sprawie planu federacji naddunajskiej? Czy potrzeba nareszcie mówić o wzrastających w kraju objawach, których nie zawsze będzie można czy lekceważyć czy stłumić?

Przyznać się do błędu, znaczy przystąpić do jego naprawy. Sanacja, ta jej część szczególnie, której władza nie uderzyła do głowy, która — ze swego punktu widzenia — ma wobec jej powstania i utwierdzenia się największe zasługi — dochodzi do przekonania, że — jak to już zaraz po wyborach mówiono — zbyt wielkie zwycięstwo nie jest ani dowodem siły ani pewnością utrzymania się. Rozrosła się sanacja ponad pierwotnie zakrojoną sobie miarę; rozwielmożniły się w niej elementy, które z pewną bądźcobądź ideowością pierwszych jej „apostołów" nie mają nic wspólnego; zapanowała zasada tak dobrze znana starszej generacji w b. zaborze austrjackim z czasów potęgi Luegera, zasada panowania „Boga bierz", to znaczy łupić, co się da.

Niech się prasa sanacyjna wysila, jak chce, dla przedstawienia sprawy powołania p. Bartla, jako bagatelę, nienaruszającą fundamentów sanacyjnej „sztuki rządzenia" w przyszłości, niech się ta prasa wykręca, jak może, z faktu przerwania pobytu w Egipcie i z połączonych z niem pogłosek i kombinacyj — wszystko wskazuje na to, że wyczerpał się zapas „wielkich ludzi", że poza trójcą Sławek-Świtalski-Prystor czy w odwrotnym porządku trudno jej znaleźć człowieka, któryby rządził inaczej t. j. lepiej. Chce się zasilić z prawej czy lewej strony — oto największa jej troska, ale bardzo jednostronna, gdyż trzeba dużo usunąć śmieci z domu, nim ktoś odważy się do niego wejść.

Na tle powrotu z Egiptu

WIZYTY W STOLICACH EUROPEJSKICH? — DECYDUJĄCE POSUNIĘCIA W POLITYCE WEWNĘTRZNEJ

„Polonia" otrzymała z Warszawy następujące informacje:

Wiadomość o wyjeździe min. Piłsudskiego z Egiptu wywołała w kołach politycznych wielkie zainteresowanie.

Jak wiadomo, pierwszem źródłem wiadomości była urzędowa agencja Reutera, która podała depeszę o wyjeździe min. Piłsudskiego z Egiptu i o jego powrocie przez Bukareszt i Londyn do Polski. Doniesienie to brzmiało nieco fantastycznie, gdyż w drodze do Polski Bukareszt nie leży na linji londyńskiej, a Londyn na bukaresztenskiej.

Polska Agencja Telegraficzna zaprzeczyła doniesieniu, jakoby min. Piłsudski miał odwiedzić Londyn. Agencja Reutera jest jednak zbyt poważna, aby miała dawać takie wiadomości zupełnie bezpodstawnie. To też w tutejszych kołach politycznych utrzymują, że możliwy jest wyjazd p. Piłsudskiego do Londynu i może do jednej jeszcze ze stolic europejskich. Przypuszczają jednak, że przedtem przyjedzie on do Polski. Zwracają natomiast uwagę, że w okresie świątecznym bawił w Londynie przez 4 dni p. wiceminister Beck, który zwykle przygotowuje wszystkie polityczne podróże p. Piłsudskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak p. Piłsudski przybędzie najpierw do kraju, a przyjazd pozostaje w związku z sytuacją wewnętrzną i z konferencją premjerów, zapowiedzianą na dzień 20 bm. w Spale. Podobno wypowiedział on chęć wzięcia udziału w tej naradzie i przypuszczalnie termin jej będzie nieco opóźniony, tak, aby zbiegł się z terminem jego przyjazdu.

Jaką drogą p. Piłsudski wraca do kraju, sfery oficjalne nie mają bliższych wiadomości. Istnieją trzy przypuszczenia: — jedno mówi, że pojedzie on drogą przez Konstancę, inni znowu utrzymują, że uda się przez Triest i Wiedeń do Warszawy, — zwracają wreszcie uwagę na to, że kontrtorpedowiec „Burza", zbudowany we Francji, ma podobno przed przybyciem do Gdyni odbyć raid po Morzu Śródziemnem i po drodze wstąpić do Aleksandrji. A więc p. Piłsudski, tak jak zeszłego roku posłużył się kontrtorpedowcem „Wicher", tak tego roku miałby odbyć podróż na „Burzy". To ostatnie przypuszczenie mogłoby się częściowo pokrywać z doniesieniem Agencji Reutera o rzekomej podróży do Londynu, — „Burza" bowiem musiałaby płynąć przez Atlantyk i Morze Północne do Gdyni.

Jedno jest pewne, to mianowicie, że najbliższych kilka tygodni powinno przynieść bardzo ważne posunięcia w polityce obozu rządowego. Podobno ścierają się tam mocno dwa sprzeczne poglądy na temat dalszego ustosunkowania się do opozycji.

Rozmaite komentarze budzi też nieobecność premjera Prystora w Warszawie. Urzędowo ogłaszają, że wyjechał on na dwutygodniowy wypoczynek, że spędzi go w Krynicy albo Zakopanem, jednakowoż nie było żadnych depesz o przybyciu jego do jednej z tych miejscowości, tak, że nie wiadomo, gdzie faktycznie premjer bawi. Przypuszczają więc, że może wyjechał dokądś na spotkanie p. Piłsudskiego.

* * *

W związku z naszemi wiadomościami na temat konferencji w Spale, na której dyskutowano sprawę utworzenia rządu koalicyjnego i porozumienia sanacji ze stronnictwami lewicowemi, oraz niektóremi centrowemi, mamy do zanotowania nową wersję, uzupełniającą nasze informacje wczorajsze.

Na konferencji w Spale starły się dwa poglądy. Pierwszy z nich widział jedyne wyjście w porozumieniu sanacji ze stronnictwami umiarkowanem, tak jak wskazał wyraźnie p. Zaleskiemu premjer francuski p. Tardieu, a mianowicie ze Stronnictwem Narodowem i stronnictwami centrowemi do Stronnictwa Ludowego włącznie, drugi pogląd zaś wysuwał koncepcję porozumienia z PPS i Stronnictwem Ludowem. Za pierwszą koncepcją mieli wypowiedzieć się p. Prezydent R. P. prof. Mościcki, prof. Bartel, premjer Prystor i prezes BB p. Sławek, podczas gdy zwolennikiem drugiej koncepcji był b. premjer i obecny marszałek Sejmu p. Świtalski.

Z osób nieobecnych na tej konferencji należy podobno do zwolenników tej drugiej koncepcji minister Pieracki, natomiast inni wpływowi działacze sanacyjni, którzy do tej pory propagowali porozumienie sanacji z lewicą, ostatnio jak gdyby odwrócili się od tego pomysłu. Jednym z nich ma być p. Miedziński, czego dowodem jest zmodyfikowany obecnie ton organu sanacyjnego, który znajduje się pod jego kierownictwem, a mianowicie „Gazety Polskiej".

Gra tych dwu przeciwnych sobie kombinacyj stoi oczywiście pod silnym wpływem tego, co przynieść mogą nowe wybory we Francji, które odbędą się w maju. Zwolennicy koncepcji porozumienia z lewicą wysuwają właśnie na rzecz swego projektu możliwość zwycięstwa żywiołów lewicowych w wyborach francuskich.

Zdaje się jednak, że zarówno jedna jak i druga z tych kombinacyj ugodowych były rachunkiem „bez właściwego gospodarza". Trzeba mianowicie uprzytomnić sobie, że kiedy p. minister Zaleski konferował z premjerem Tardieu w Paryżu, to p. Piłsudski był już od dwu tygodni w Egipcie. To też przyśpieszony powrót ministra Piłsudskiego z Egiptu może pokrzyżować te wszystkie plany.

W każdym razie uchodzi za rzecz pewną i w kołach sanacyjnych wcale temu nie zaprzeczają, że w niedługiej przyszłości stanąć możemy przed bardzo decydującemi rozstrzygnięciami.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przed strajkiem robotników rolnych

Przewidywaliśmy, że brak umów zbiorowych albo orzeczeń Nadzwyczajnych Komisyj Rozjemczych wywołać musi duży zamęt na terenie folwarków; tembardziej zaś, jeżeli orzeczenia nastąpiły, ale są krzywdzące, jak to miało miejsce w Poznańskiem i na Pomorzu. Nie wiemy jeszcze jak zadecyduje Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w Krakowie, która zebrała się w dniu 6 bm. Zasługuje na uwagę fakt, że przed Nowym Rokiem krakowski Związek Ziemian był skłonny przedłużyć obowiązujące umowy od kilku lat z kolei, zawierane w drodze polubownego układu zainteresowanych stron. Aliści istnieje także Zarząd Główny Związku Ziemian w Warszawie, — który uzurpuje sobie prawo dyrygowania wszystkiemi organizacjami ziemiańskiemi. — To też przed samem dojściem do porozumienia w Krakowie przyszedł „tajemniczy" telefon z Warszawy, na skutek którego krakowscy ziemianie w sposób dla nich niemiły, musieli się wycofać z pozycji pojednawczej na pozycję podyktowaną przez warszawski Związek Ziemian. — Dlatego właśnie przyjechał do Krakowa w dniu 6 bm. wszędobylski p. Freilich, by dozorować, a raczej przeszkadzać w zawarciu polubownej umowy.

W Warszawie powołana została Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza w dniu 11 bm. Od wyniku narad względnie postanowień tej Komisji zależeć będzie, czy w dniu 18 kwietnia br. strajk robotnikówników rolnych obejmie również centralne województwa, czy też nie.

W województwach Poznańskiem i Pomorskiem robotnicy oburzeni krzywdą, jaka ich dotknęła, w dniu 18 kwietnia porzucą pracę w myśl instrukcji organizacyj, prowadzących strajk.

Zjazdy, wyznaczone przez nasz Związek w dniu 3 kwietnia, odbyły się przy bardzo licznym udziale członków. W niektórych Oddziałach naszych robotnicy chcieli rozpocząć strajk już 4 bm. wychodząc zresztą ze słusznego założenia, że niema umów zbiorowych, a więc trzeba przy pomocy strajku zmusić stronę przeciwną do zawarcia polubownych umów. Tendencje te były prawie powszechne w województwie lubelskiem. Gdyby nie poczucie karności organizacyjnej, to mielibyśmy już strajk na roli. Charakterystycznem jest, że w niektórych powiatach władze policyjne, jak mogły, tak przeszkadzały w odbyciu się zjazdów; a więc: wkraczano na salę, kontrolowano legitymacje członkowskie, a był nawet i taki wypadek, że w Hrubieszowie po skontrolowaniu uczestników zjazdu „władza" poleciła pozamykać wszystkie okna, bo zjazd się odbywa w zamkniętym lokalu. Dla świętego spokoju pozamykano okna, ale ile było docinków pod adresem policjantów i agentów, nie będziemy powtarzać. Zachodzi tylko pytanie — na djabła potrzebne są tego rodzaju niemądre zarządzenia różnych prowincjonalnych kacyków, bo wierzyć się nie chce, żeby władze wojewódzkie miały cokolwiek z tem wspólnego.

Faktyczny stan wygląda w ten sposób, że obszarnicy utrzymują, że robotnicy rolni są „bardzo zadowoleni" z tego, co mają i z ewentualnych obniżek, jakie obszarnicy na skutek znanego okólnika Związku Ziemian wprowadzili, że o straj ku nie myślą wcale. Ale, gdy się rozmawia na Komisjach Rozjemczych po powiatach z rozumnymi obszarnikami, to ci nie ukrywają swego niezadowolenia z powodu zarządzeń kierowników Związku Ziemian. Nie uchodzi powtarzać nieraz bardzo dosadnych określeń pod adresem luminarzy obszarniczych. Dość, że przed rządem panowie Freilich i Gerlicz, powiadają: „na wsi spokój, niech rząd się nie obawia", ale z drugiej strony przez miejscowe wpływy zwracają się do policji: „o święta policjo, ratuj!". Z tymi panami jest tak, jak z tą dziewicą, co chciałaby kapitał zdobyć i niewinność zachować, ale tak się nie da, albo jest spokój na wsi, to kiej djabła pętają się u starostów, u wojewodów, prosząc o pomoc, albo tego spokoju niema, to jakiem prawem niewielka grupa politykierów warszawskiego Związku Ziemian narzuca społeczeństwu walkę strajkową robotników rolnych.

Nie musi być dobrze w obozie kierowników Związku Ziemian, jeżeli zmuszeni są do inspirowania artykułów w takiem, naprzykład, umierającem piśmie, jak „Kurjer Poranny". Kto ciekawy, niech przeczyta niedzielne wydanie płatującego dziennika.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja do omówienia, czy robotnicy rolni mają rację, czy też nie? Odpowiedź na to jest krótka. Zarobek roczny robotnika-ordynarjusza, zależnie od powiatu, waha się od 600 złotych do 1.100 zł., a praca zaczyna się od godziny 4 rano, tak zw. obrządek inwentarza w tych majątkach, gdzie solidni są gospodarze, robotnicy na pół godziny wracają do domu na śniadanie i o godzinie 6 rozpoczynają znowu pracę, która trwa aż do zachodu słońca, jak obecnie z przerwą 1 i pół godziny na obiad i za tak wydajną pracę otrzymują za cały rok pracy tak nędzne wynagrodzenie.

Przedstawiciele Związku Ziemian mówią o kryzysie, a są łatwowierni urzędnicy, którzy te wszystkie skargi przyjmują za dobrą monetę. Ba, nawet wytworzył się specjalny typ takich urzędników, którzy każdą obniżkę zarobków robotniczych potrafią uzasadnić ze stanowiska „naukowego" i „państwowego". Ale — dziwnym zbiegiem okoliczności — panowie ci biorą jedną stronę medalu i nie raczą spojrzeć na drugą stronę medalu, to jest na zmniejszenie stopy życiowej robotników rolnych w związku ze spadkiem ceny na produkty rolne. Ale cóż zrobić? Z tą specyficzną mentalnością trudno jest walczyć.

Mówi się, zależnie od okoliczności, że podstawą płacy zarobkowej muszą być ceny na produkty rolne, to znów operuje się trudnościami płatniczemi obszarników, jeżeli chodzi o cenę zboża, to cena ta wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem z tego samego okresu czasu przynajmniej o 30 procent, więc jaka istnieje podstawy ekonomiczna do tego, żeby obniżać płace, względnie ordynarje właśnie w tym okresie, kiedy cena na zboże podniosła się? Tego zupełnie nie rozumiemy; tembardziej, że przecież prawie 90 procent zarobków robotników rolnych płaci się nie w gotówce, a w naturaljach. Paradoksalność żądań Związku Ziemian polega jeszcze na tem, że dla podstawowej warstwy robotników-ordynarjuszy, nie żądają zmniejszenia płacy gotówkowej, lecz zmniejszenia o 1 metr ordynarji i zmniejszenia ziemi pod ziemniaki.

Kto zrozumie tego rodzaju „żądania"? — nie wiemy. Niektórzy obserwatorzy powiadają, że tak zwana komisja pracy przy Związku Ziemian takie właśnie żądanie wysuwa, bo ono najmniej jest zrozumiałe ze stanowiska gospodarczego. — Można i tak. Ale czy z tego wynika, że społeczeństwo ma milcząco przyglądać się temu, a szczególnie bezpośrednio zainteresowani robotnicy rolni? Jasnem jest, że nie. To też jedynem wyjściem z sytuacji, jaka się wytworzyła, musi być strajk, który będzie najbardziej wymowną demonstracją przeciwko zapędzaniu ogromnej masy robotników rolnych w otchłań nędzy.

Jan Kwapiński.

Ucisk fiskalny pod pretekstem „bezrobocia"

Czytamy w „Robotniku" (Nr. 123 z 10 kwietnia:)

Gdy w końcu ub. r. zawiązał się z inicjatywy „sanacji" t. zw. „naczelny komitet do walki z bezrobociem", rada ministrów powzięła uchwałę, w myśl której dla celów powyższej „walki" wprowadzono specjalne dopłaty do opłat pocztowych, telefonicznych i kolejowych.

Jakkolwiek ta osobliwa „troska" o bezrobotnych, koszt pomocy dla pozbawionych pracy przerzucająca na barki zbiedniałego społeczeństwa, mogła wydawać się dość oryginalną, to jednak społeczeństwo tylko z uwagi na straszny los ofiar bezrobocia, przyjęło ją bez szemrania... Rzeczone opłaty dodatkowe wpływać miały do kasy naczelnego komitetu, a ustać miały z tą chwilą, gdy komitet naczelny funkcje swe zakończy.

Otóż, jak onegdaj donosiliśmy, komitet naczelny likwiduje się z dniem 1 czerwca b. r., bo uważa, że w tym terminie jego rola definitywnie się kończy.

Różne „sanacyjne" „statystyki" wogóle „wykazują", że bezrobocie w Polsce „maleje", a gorliwi słudzy prasowi „sanacji" z rozmaitych „ICK-ów" twierdzą nawet, że to pocieszające zjawisko występuje „tylko(!!) w Polsce".

Że z chwilą likwidacji „naczelnego komitetu do walki z bezrobocie", winny zniknąć wszelkie specjalne dopłaty, które na rzecz i do kasy tego komitetu miały wpływać, to kwestja — zwłaszcza w świetle oświadczeń samego rządu — chyba najzupełniej jasna i bezsporna.

Tymczasem tak nie będzie, bo te dodatkowe opłaty „na walkę z bezrobociem" mają być nadal utrzymane.

Oto min. komunikacji pośpieszyło już z ogłoszeniem, że dopłaty do normalnych opłat kolejowych przedłuża się do dnia 15 października b. r.(?!).

Jakiem prawem i na jaki cel?! Że nie na bezrobocie świadczy termin (15. X.), w którym właśnie bezrobocie, pod zimę, na nowo się rozpoczyna...

Ale nietylko kolejowe dopłaty mają być utrzymane, bo i telefoniczne... Mianowicie wprowadzone przez rząd dopłaty do rachunków telefonicznych (1.5 zł. od aparatu głównego i 1 zł. od aparatów dodatkowych), które miały obowiązywać tylko do 1 maja b. r., zostały, jak prasa donosi, przedłużone jeszcze na rok.

I znowu zapytać należy: na co jakiem prawem?

Co do opłat pocztowych, to wprawdzie jedna z prywatnych agencyj prasowych doniosła, że mają być one zniesione z dniem 15 b. m., ale oficjalnie wiadomość ta potwierdzona nie została.

Zaczęło się od pozorów wielce niby „humanitarnych" i „społecznych", a kończy się na pospolitym fiskalnym haraczu dla ratowania „sanacyjnego" budżetu, haraczu, którego wobec powszechnej biedy i powszechnego spadku cen, niczem absolutnie usprawiedliwić nie można.

Rozporządzenie w sprawie małżeństw oficerskich

Pisząc kiedyś w luźnej notatce o atmosferze, w której powstała armja republiki polskiej, — wskazywaliśmy na to, że od dawnych z konieczności znanych nam armij zaborców różni ją brak kastowości, którąby od członków korpusu oficerskiego wymagała nawet pewnych ograniczeń, celem nadania mu więcej „prestiżu" towarzyskiego.

Z drugiej strony wskazywaliśmy, że ta forma mniej zamknięta w tradycjach, płynniejsza, dopuszcza i fakty takie, jak polecanie czynnym członkom ciała oficerskiego pełnienie funkcyj, nie powierzanych gdzieindziej oficerom armij, urobionych wedle innych wzorów. Chodziło w danym wypadku o nadzór wojskowy nad więźniami cywilnymi, ulokowanymi w twierdzy. W Rosji carskiej, gdzie umieszczanie politycznych więźniów cywilnych w twierdzach należało do zjawisk stałych rozwiązano ową trudność, — jak podnosiliśmy — w ten sposób, iż utworzono tak zwany „odrębny korpus żandarmerji", zbudowany na wzór wojskowy z szarżami, odpowiadającemi wojskowym, ale odrębność jego polegała na tem, że oficer, przechodzący do korpusu żandarmskiego, musiał występować z armji.

Przypominamy te ówczesne twierdzenia nasze ze względu na to, że zaczynają zachodzić pewne zmiany w naszkicowanym przez nas stanie faktycznym.

Jakie? — zobaczymy.

Ostatni „Dziennik Ustaw" przyniósł dekret w sprawie małżeństw oficerskich. Normuje on sprawę powyższą w ten sposób: Oficer, pragnący się żenić, musi przedłożyć swemu dowódcy prośbę na piśmie; narzeczona prócz nieposzlakowanej opinji, powinna posiadać poziom umysłowy i towarzyski, odpowiadający stanowisku żony oficera.

Bardziej specjalne przepisy określają:

Oficer młodszy (do kapitana włącznie) winien mieć ukończonych lat 24, conajmniej pięć lat służby oficerskiej za sobą, oraz dochód prywatny, któryby zwiększał jego uposażenie miesięczne przynajmniej do uposażenia majora samotnego na stanowisku dowódcy baonu;

dowódca ogłasza treść raportu, czy też prośby, na odprawie podległych sobie oficerów; inni oficerowie mogą zgłaszać w drodze poufnej swoje zastrzeżenia przeciwko projektowanemu małżeństwu na ręce dowódcy;

odnośni przełożeni (minister spraw wojskowych, szef Sztabu Głównego, dowódcy okręgu korpusu) udzielają zezwolenia lub też nie; od decyzji odmownej niema odwołania.

„Robotnik", wzmiankując o tej ustawie, pisze: „Szkoda, że autorzy rozporządzenia, najprawdopodobniej zapatrzeni w niektóre wzory z przed roku 1914, nie zapoznali się w porę z książką śp. Tadeusza Hołówki pod tytułem „Oficer polski". Są tam bardzo ładne karty, poświęcone właśnie pomysłom tego rodzaju.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Hasła sztandarowe Pierwszego Maja:
Socjalizm, Wolność, Pokój, Praworządność!
Szykujcie się do Święta Robotniczego!

Hindenburg wybrany prezydentem Rzeszy

Różnica między wyborami z 10 kwietnia a poprzedniemi z 13 marca polegała na tem, że przy drugich rozstrzygała zwykła większość, nie mógł się więc powtórzyć pech z 13 marca, kiedy to Hindenburgowi zabrakło 162.000 głosów do absolutnej większości. Stronnictwa popierające Hindenburga wydały hasło, że należy nietylko utrzymać osiągniętą 13 marca liczbę wyborców, ale ją powiększyć dla zademonstrowania wobec świata, że jest on prawdziwym wybrańcem narodu.

Tak też się stało, co wynika z następujących cyfr porównawczych:

	13 marca	10 kwietnia
Hindenburg	18,661.000	19,367.000
Hitler	11,338.000	13,419.000
Thaelman	4,982.000	3,705.000

Hindenburg zyskał więc blisko 1 miljon głosów więcej, natomiast Hitler, mimo uzyskania o przeszło 2 miljony więcej, w rzeczywistości stracił. — Trzeba bowiem pamiętać, że przy pierwszem głosowaniu kandydat „Stahlhelmu" Dusterberg uzyskał okrągło 2,577.000 głosów, które wedle wydanego hasła miały wszystkie pójść na Hitlera. Jak się jednak okazuje, hasło to nie znalazło posłuchu; zaledwie połowa głosów Düsterberga powiększyła stan posiadania Hitlera, co zresztą z innej strony kwestjonują, zapewniając, że przyrost głosów dali Hitlerowi — komuniści.

Jest też uderzającem, że głosy kandydata komunistycznego i to tylko jednego z pośród trzech kandydatów spadły o przeszło 1,200.000. Wyborcy Thaelmana okazali się mądrzejszymi taktykami niż ich przywódcy. Wiedzieli oni, że kandydatura komunistyczna jest beznadziejna i że byłą wyłącznie demonstracją przeciw popierającym Hindenburga socjalistom. Wyborcy komunistyczni woleli jednak postąpić pozytywnie tj. poprzeć swemi głosami jednego z kandydatów o najlepszych szansach. Że przeszło miljon z nich głosowało na Hitlera, to już leży w mentalności komunistycznej, wedle której największym wrogiem jest socjalizm.

Jakie następstwa wywrze ten wynik, dziś osądzić trudno, gdyż nie skończył się jeszcze drugi akt tragedji. Rozegra się 24 kwietnia przy wyborach do Sejmu pruskiego. Mimo całego swego nieszczęścia — tak Hitler nazwał swój upadek — nie zaniecha on walki o zdobycie tej najważniejszej i najsilniejszej placówki w Niemczech, jaką jest rząd pruski. Nie ulega wątpliwości, że zyska on wiele; już dziś oceniają ilość jego mandatów na 100—120, ale nawet razem z nacjonalistami Hugenberga nie uzyska on większości, bez której rządu utworzyć nie potrafi. Nie można też przesądzić, co w następnych blisko 2 tygodniach może się jeszcze stać wobec gorącej walki, jaką specjalnie rząd pruski wydał zorganizowanej hitlerowszczyźnie.

* * *

URZĘDOWY WYNIK WYBORÓW

Przy wyborach niedzielnych oddano ogółem — 36,580.140 głosów. Otrzymali: Hindenburg — 19,367.688, Hitler 13,419.603, Thaelman 3,705.898, nieważnych 94.951.

Wobec tego wyniku Hindenburg został wybrany prezydentem Rzeszy na 7 lat.

Kongres Zw. robotniczych stowarzyszeń sportowych

W sobotę i niedzielę obradował w Łodzi w ładnie ubranej czerwonemi sztandarami, zielenią i kwiatami sali łódzkiej rady miejskiej IV kongres doroczny Zw. rob. stow. sportowych Rzeczypospolitej Polskiej. Delegatów przybyło — wbrew niezmiernie trudnym warunkom finansowym — nadspodziewanie dużo. Kongres otworzył przewodniczący ZRSS. tow **K. Pużak**, podkreślając, że w warunkach, pełnych rozmaitych przeszkód, zwyciężyła jednak zasadnicza idea ZRSS, idea łączności z całością ruchu robotniczego; ZRSS włączył do siebie ostatnio robotniczych sportowców niemieckich; niebawem powinno nastąpić przystąpienie sportowców budowskich; podczas Olimpjady Robotniczej w Wiedniu w r. 1931 ZRSS zdał swój wielki egzamin: stajemy się siłą.

Po utworzeniu prezydjum (tow. Andrzejuk, Stater, Janta, Loewenstein, Gotlieb, Wilczyński i Grzesik) witali kongres; tow. Purtal imieniem socjalistycznego samorządu łódzkiego, ppłk. Engel imieniem państw. urzędu wychowania fizycznego, tow. Pasza, przyjęty serdecznemi oklaskami, imieniem 120.000 sportowców robotniczych Czechosłowacji, tow. St. Kopciński imieniem TUR, tow. St. Dubois imieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, tow. A. Szczerkowski imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tow. Jabłoński imieniem młodzieży TUR. Nastąpiły powitanie bardzo serdeczne od niemieckiej socjalistycznej partji pracy w Polsce, od robotników żydowskich, od Czerwonego Harcerstwa, od różnych organizacyj sportowych. Depesze i listy nadesłały sportowe organizacje robotnicze innych krajów z Robotniczą Międzynarodówką Sportową na czele.

Wybrano następnie komisje, poczem tow. J. Michałowicz wygłosił ciekawy i obszerny referat o dzisiejszych zadaniach sportu robotniczego w Polsce.

Popołudniu rozpoczęła się dyskusja nad referatem.

W sali łódzkiego Tow. gimnastycznego odbył się turniej gier sportowych z udziałem szeregu robotniczych klubów sportowych z całego kraju.

„Święto pokoju"

Jak każdego roku, utworzono we Lwowie komitet dla obchodu święta 3 maja. W skład komitetu, jak zawsze, weszły osobistości urzędowe, kościelne i z TSL, który w tym dniu organizuje zbiórki na swoje cele. W tem wszystkiem nie byłoby nic dziwnego i zasługującego na zanotowanie, tyle zresztą w Polsce obchodzi się świąt i uroczystości zawsze z tym samym aparatem, i przy tym samym współudziale.

Ale tym razem próbuje się świętu majowemu nadać aktualne hasło. Ponieważ trudno je przemienić w „święto radości", rzucono hasło „święta pokoju". Oczywiście pokoju wewnętrznego.

Wezwanie o nadanie takiego charakteru tegorocznemu świętu majowemu padło ze strony bardzo oficjalnej, z czego wynika, że takie na ten rok wyszły dyrektywy. „Święto pokoju". Hasło to rzucono najpierw we Lwowie, gdzie utarło się i spopularyzowało ono w brzmieniu wprawdzie nie polskiem, nie mniej jednak „pacyfistycznem". — Ze Lwowa przecież rzucono hasło *„pacyfikacji"* tej części kraju, a za hasłem poszły „czyny", których niesławne echo wstrząsnęło umysłami całego kulturalnego świata. Owa pacyfikacja dotknęła równocześnie ludność ukraińską, jak i w odmiennej nieco postaci ludność polską.

Dziś z tejsamej strony pada „pacyfistyczne" hasło, ale „pacyfikacyjne" może ono mieć znaczenie. Tej stronie inna interpretacja „pokoju" jest zupełnie nie do twarzy.

„Święto pokoju" — jakże to pięknie brzmi, ale jakże doszczętnie pokój w Polsce wytępiono. Kamień na kamieniu nie pozostał.

„Święto pokoju" — jakże fałszywie brzmiało to wielkie hasło w pomajowej erze, jaką jest ironja w zetknięciu się z rzeczywistością.

Nie do twarzy pacyfikatorom w roli „aniołów pokoju"...

W czem podobieństwo?

W związku z wyborem Hindenburga na prezydenta Niemiec wystąpił „Czas" z oryginalną paralelą, w której dopatruje się pewnych rysów podobieństwa pomiędzy eks-cesarskim marszałkiem Hindenburgiem, a marszałkiem Piłsudskim, przy pewnych różnicach. Znaczne zaś różnice w ustosunkowaniu się do obu — poszczególnych partyj kładzie na karb bardziej niezdrowych stosunków w kołach parlamentarnych w Polsce, niż w Niemczech.

Nie widzimy tu pola ani do jakichkolwiek analogij, gdy chodzi o wymienione dwie postaci, ani do wyciągania wniosków co do społeczeństwa polskiego. Poprostu chodzi tu o zestawienie osób i splotu faktów, zupełnie odmiennych.

Historja obu marszałków — to przeciwieństwo, nie mogące ulec ani w życiu, ani w niczyich wywodach wyrównaniu. Hindenburg wychowany w dyscyplinie państwowej i wojskowej; człowiek wojny. — Piłsudski, który wyszedł ze szlachty kresowej, a z obozu rewolucyjnego — człowiek walki „ryzykanckiej" — jak się wyraża. Twórca systemu, powstałego z zamachu majowego.

Gdy w Niemczech legalnie powstała republika—Hindenburg uznał, być może, że było to dla niego, osiwiałego w innych stosunkach, prawo twarde, ale prawo.

„Czas" powiada: „Przysięga feldmarszałka na **konstytucję wejmarską była pierwszym krokiem** ku połączeniu ducha Wejmaru z duchem Postdamu — pruskiej szlacheckiej przeszłości z niemiecką demokratyczną teraźniejszością".

I dalej stwierdza „Czas", że wybrany prezydentem Hindenburg nie był tym razem kandydatem żadnej partji, że „głosował za nim konserwatysta i socjalista, katolik i protestant, federalista, militarysta i pacyfista"...

Dodamy tu jedną mało-znaczną zresztą poprawkę. Przeciwko Hindenburgowi — co „Czas" wytykał — prowadzili ostrą kampanję **junkrzy wschodnio-pruscy**, chociaż jemu właśnie zawdzięczali rozbicie armji rosyjskiej nad jeziorami mazurskiemi podczas wojny — i tem samem ocalenie swojego zakątka przed niszczycielskiemi skutkami długotrwałej inwazji.

Z wyliczenia „Czasu" wynika, że dokoła nazwiska Hindenburga skupiły się żywioły, bądź demokratyczne, bądź pragnące tylko pewnego ładu, a obawiające się faszystowskich eksperymentów Hitlera, względnie Schucklgrubera, jak ma brzmieć jego rzeczywiste nazwisko.

Fakt, że Hindenburg zdobył zaufanie socjalistów niemieckich świadczy, że w dobie wyrastania w Europie różnych dyktatur nikt go nie podejrzewa o sięganie po dyktaturę.

* * *

Właściwie mówiąc, na zestawienie pana ministra spraw wojskowych, J. Piłsudskiego, z prezydentem Hindenburgiem znalazł „Czas" jeden tylko motyw w cytacie, który podaje na czele swojego artykułu:

> ...ostrzegam, nie zawierajcie z kandydatem na Prezydenta układów partyjnych. Kandydat na prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród.
>
> (Józef Piłsudski, 29 maja 1926 r.).

Ale jeden cytat — to jeden moment z życia obfitującego w tyle zmian chociażby losów, że nie może tworzyć pomostu pomiędzy faktami z ostatnich dziejów dwóch państw tak różnych, jak Niemcy i Polska.

I jeszcze jedno: marszałek J. Piłsudski odrzucił był możliwość zostania samemu prezydentem. Wybrał jeden resort w gabinecie — pozostawiając sobie tylko nazwę „centralnej figury". Nie jest zmuszony swojem stanowiskiem do zajmowania się całą polityczną stroną rządów — jest więc wolontarjuszem w tej dziedzinie.

Toteż wśród mnóstwa oświadczeń i aforyzmów marszałka Piłsudskiego, czy to dotyczących konstytucji, „konstytuty", czy innych zagadnień ustrojowych niema chyba takich, gdzieby można pomylić się, co do autorstwa, czy wyszły one z ust lub z pod pióra marszałka Hindenburga, czy min. Piłsudskiego.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Socjalizm a bolszewizm

GŁOSY MIEŃSZEWIKÓW. — DALSZE LOSY BOLSZEWICKIEJ ROSJI. — KAUTSKY O KOMUNIŹMIE.

II.

Tow. Bauer, jak wiemy, zainaugurował wielką międzynarodową polemikę o bolszewiźmie — swoją książką o „Racjonalizacji", zaś później — swoim artykułem w „Kampfie". Bauer, zostawiając bez zmiany stosunek socjalizmu do komunizmu na Zachodzie, wypowiada się pozytywnie w stosunku do „piatiletki" bolszewickiej, uważając, że jej krach byłby klęską socjalizmu na Zachodzie.

Oczywista — powiada — bez demokracji socjalizm jest niemożliwy, ale demokracja przyjdzie jeszcze do Rosji bolszewickiej, jako wykończenie bolszewizmu.

Łatwo pojąć, że podobne głosy wywołały w obozie mieńszewickim bardzo stanowcze zastrzeżenia; wiadomo bowiem, że mieńszewicy na „piatiletkę" zapatrują się sceptycznie; poza tem — w razie przyjęcia koncepcji Bauera — niewiele zostałoby mieńszewikom do roboty. Pierwsi stanęli do polemiki tow.: Abrahamowicz i Dan. W Nrze „Soc. Wiestnika" z 23 stycznia r. b. Dan, polemizując z Bauerem, udawadnia, że demokracja, jako „uzupełnienie" piatiletki jest nonsensem, gdyż tymczasem panujące warstwy w Rosji sowieckiej umocnią się i do żadnej demokracji nie dopuszczą. Dan powiada: „Dyktatorski kapitalizm państwowy, jakiegoś Kemala-paszy lub Mussoliniego może stać się najsilniejszą przeszkodą w drodze do socjalizmu, o ile daje pewnym warstwom społecznym możność zakucia proletarjatu nietylko w polityczne, lecz także w gospodarcze kajdany".

Jeszcze bardziej stanowcze są wywody tegoż Dana w ostatnim numerze „Soc. Wiestnika" z 26 marca r. b. Zauważmy tylko nawiasem, że ten drugi artykuł Dana jest drukowany, jako dyskusyjny, czyli że — zapewne nie wyraża opinji grupy mieńszewickiej, jako całości. Dan kategorycznie oświadcza zaraz na wstępie, iż „niema żadnych podstaw do liczenia na rozwój Rosji wprost ku socjalizmowi. Tendencje tego rozwoju mają zdecydowanie charakter kapitalistyczny, i tylko w rezultacie zwycięstwa socjalistycznego na Zachodzie jest możliwy przyspieszony rozwój bolszewickiej Rosji ku socjalizmowi". Łatwo pojąć, jak dalece stanowisko Dana odbiega od stanowiska Bauera. Oczywista, Dan w dalszym ciągu swej ciekawej analizy przyszłego rozwoju Rosji sowieckiej, zgadza się, że nawet wówczas, gdy kapitalizm prywatny w Rosji się odbuduje, wielkie przedsiębiorstwa państwowe zostaną nadal w rękach państwa, gdyż słaby kapitalizm prywatny nie będzie miał narazie nawet potrzebnych środków obrotowych, nie mówiąc już o całkowitym wykupie. Dalej Dan również zgadza się, że po zwycięstwie kapitalizmu, chłopi wprawdzie masowo sypną się z kołchozów, zwłaszcza tam, gdzie gospodarka rolna jest intensywna, ale część chłopów mimo to w kołchozach pozostanie, gdyż nowe udoskonalone formy gospodarki przypadną im do gustu; jednakże wówczas kołchozy przybiorą charakter dobrowolnej kooperacji wiejskiej. Analizując w ten sposób przyszłość Rosji, Dan powiada, że tworzenie nowej burżuazji przybrało obecnie zupełnie odmienny charakter: w epoce Nepu nowa burżuazja powstawała na podstawie prywatnej gospodarki; jednakowoż po Nepie Stalin poprostu ściął „główkę" powstającej nowej burżuazji; wobec tego „obecnie nowa burżuazja stopniowo się tworzy w głębiach samego dyktatorskiego, przedewszystkiem gospodarczego, aparatu".

Kończąc swoje bardzo obszerne, ciekawe wywody, do których odsyłamy czytelnika, Dan powiada, iż mimo wszystko światło socjalizmu przyjdzie z Zachodu a nie ze Wschodu, bo jeżeli obecnie reakcja na Zachodzie zwycięży, to bez trudu podporządkuje sobie rosyjski kapitalizm państwowy; jeżeli zaś zwycięży proletarjat — to i w Rosji rozwój ku socjalizmowi pójdzie w tempie przyspieszonym.

Znamy teraz pozycję Dana; ale, jak wiemy, nie wszyscy mieńszewicy idą za Danem, który reprezentuje centrum w grupie „Wiestnika". Rozpoczęła się więc polemika w obrębie tejże grupy. W Nrze z 12 marca r. b. tow. Domaniewskaja atakuje Bauera z lewej strony, dowodząc, iż zapomina o roli proletarjackiej rewolucji na Zachodzie. Nie uznaje dwoistości w pozycji Bauera, który dla Rosji przeznacza drogę dyktatury, a dla Zachodu — demokrację.

Odwrotnie tow. Garwi w tymże N-rze atakuje Bauera, stojąc na gruncie — mniej więcej — poglądów Kautsky'ego. Krytykuje Bauera za tę samą dwoistość ale właśnie z tego punktu widzenia, że dla Rosji wybrał drogę dyktatury podczas gdy drogą całego socjalizmu na świecie jest demokracja. Garwi sarkastycznie zapatruje się na „dziwne bauerowskie pojmowanie demokracji, jako jakiegoś deseru po sytnym obiedzie". Garwi zwraca uwagę, iż zjawiło się nowe niebezpieczeństwo w obozie socjalistycznym — „dyktatoryzacji socjalizmu". To niebezpieczeństwo powstaje stąd, iż niektórzy socjaliści pod wpływem obecnej ciężkiej sytuacji widocznie wątpią w możliwość zdobycia zbliżonych do proletarjatu warstw społecznych — chłopstwa, drobnej burżuazji i inteligencji — aby w ten sposób obronić i utrwalić demokrację. Okazało się bowiem, że zdobycie mas dla socjalizmu, zachowanie demokracji, posuwanie się ku socjalizmowi, jest rzeczą daleko bardziej skomplikowaną niż dawniej sądzono. Nawet sam fakt zatrzymania się liczebnego wzrostu proletarjatu pod wpływem racjonalizacji oraz upadku przewagi przemysłu europejskiego na rynku światowym, budzi u wielu socjalistów wątpliwości co do demokratycznej drogi w dziele realizacji socjalizmu.

Otóż Garwi stanowczo broni demokracji i dowodzi, że wszelka inna droga nawet dla Wschodu jest złudną. Aby poprzeć swoją koncepcję dyktatury dla Wschodu, Bauer musi dowodzić niezdolności chłopa do tworzenia sobie własnego przedstawicielstwa; musi nawet konstruować podział rosyjskiego proletarjatu na dwie części: jedną postępową — bolszewicką, zaś drugą większą — „zacofaną". Dopiero w ten kunsztowny sposób Bauer próbuje dowieść konieczności dyktatury tej pierwszej części proletarjatu nad całem społeczeństwem. I w ten sposób Bauer idzie dalej w negacji demokracji niż Trocki, który niedawno pisał: „Tylko szaleńcy i durnie mogą myśleć, że socjalizm można narzucić w drodze biurokratycznej... należy zacząć odrodzenie proletarjackiej demokracji — tu się teraz znajduje decydujące ogniwo całego łańcucha". Kończąc swoje wywody, Garwi wypraszą sobie radę Bauera pod adresem mieńszewików, aby narazie przerwali walkę z dyktaturą, by w przyszłości wystąpić w roli czynnika wykończającego socjalizm w Rosji.

W ten sposób poznaliśmy główne myśli przeciwników stanowiska Bauera w obozie mieńszewickim. Polemika trwa dalej. Jak widzimy, głównie dotyczy stosunku do Rosji bolszewickiej, mało zaś porusza zagadnienia stosunku do komunizmu na Zachodzie.

Jednakowoż i ta ostatnia kwestja nie została całkiem poza obrębem polemiki. Poświęca jej obszerny artykuł „Komunizm a socjalizm" stary Karol Kautsky w marcowym zeszycie berlińskiego „Gesellschaft". Oczywiście, jest dla komunistów całkowicie bezwzględny. Wynik dotychczasowej roboty komunistycznej na Zachodzie streszcza Kautsky w sposób następujący: „OSŁABIENIE SIŁ PROLETARJATU, WZMOCNIENIE JEGO PRZECIWNIKÓW — OTO WYNIK POLITYKI KOMUNISTYCZNEJ MIĘDZYNARODÓWKI".

Dalej Kautsky rozważa ciekawe zagadnienie — postawione, jak wiadomo, ostatnio przez Trockiego — czy w obliczu faszyzmu nie należałoby utworzyć wspólnego frontu socjalizmu i komunizmu. Kautsky powiada, że niestety, to jest niemożliwe, a to ze względu na to, iż komuniści stoją na stanowisku dyktatury i zależą od dyktatury rosyjskiej: „Nie teoretyczne różnice zdań i subtelności, lecz realne fakta dyktatury z jej nieuchronnemi konsekwencjami tworzą wielką przeszkodę, która uniemożliwia każde współdziałanie komunistów i soc.-demokratów". Czy to się kiedy zmieni? Jeżeli kiedykolwiek komuniści dobrowolnie czy pod przymusem zrezygnują z dyktatury, wówczas znika rozdział pomiędzy socjalistami a komunistami i zjednoczenie staje się kwestją czasu.

Tyle Kautsky o stosunku do komunizmu na Zachodzie. Wymiana zdań toczy dalej.

Z dnia

„CZAS" W ROLI PLOTKARKI

Z pełną świadomością, że powtarza plotkę o PPS, podaje „Czas" artykulik pod tytułem „Plotki polityczne" — i, ażeby zaostrzyć ciekawość swoich czytelników, podkreśla przy pomocy podtytułu: PPS się wprasza, że poczytuje jednak tę plotkę za smakowitą.

Co więcej, notując tę cudzą plotkę, głoszącą, jakoby istniały jakieś próby porozumienia się PPS z rządem, dodaje od siebie:

„Na uwagę zasługuje tylko jedno: pogłoski te umieszcza nietylko prasa endecka, ale również krakowski „Głos Narodu" tak zgodny w swej polityce z krakowskim „Naprzodem". — Czyżby PPS była już aż tak bardzo znużona?"

I PPS i „Naprzód" są tak niezmużone w tępieniu plotek, o **charakterze insynuacyj**, że nietylko piętnujemy tu — udane oburzenie „Czasu" na źródła tej plotki, ażeby pod tym płaszczykiem ją powtórzyć, ale odpieramy i plotkę poprzednio ukutą przez „Czas" (w niedzielnym numerze tego dziennika), jakoby „Drukarnia Ludowa", w której drukuje się „Naprzód", była kiedykolwiek licytowana za długi, co „Czas" sformułował następująco — stylem pozostawiającym wiele do życzenia:

„Nam np. ofiarowano niedawno na sprzedaż wystawioną na licytację za długi drukarnię „Naprzodu".

Mniej parafjalne plotkarki wyrażałyby się przynajmniej sensowniej: „Nam proponowano kupno wystawionej na licytację itd...".

Ale kto proponował „Czasowi" ten „licytowany" objekt?

Widocznie „Czas" obraca się obecnie wśród spekulantów-mistyfikatorów...

Strzelcy w wychodkach

Otrzymaliśmy list następujący:

Wyczytałem artykuł pod tytułem „Strzelcy we wychodkach". W artykule tym zaszła pomyłka, o tyle, że nowi dzierżawcy wychodków miejskich w Krakowie pobierają od poddzierżawców po 200 złotych nie rocznie, ale miesięcznie, o ile zaś chodzi o poszczególne lepsze wychodki, to jest cieszące się większą frekwencją, od 300 do 500 złotych miesięcznie. Gmina miasta Krakowa wydzierżawiła strzelcom wszystkie wychodki miejskie za kwotę 7.000 złotych rocznie, a oni pobierają po 3.000 złotych miesięcznie razem od poszczególnych dzierżawców, czyli 36.000 złotych rocznie. Kobiety, które całemi latami poddzierżawiają poszczególne wychodki miejskie, nowi dzierżawcy powyrzucali, a wprowadzili nowe osoby, od których pobierają od 100 do 500 złotych miesięcznie za poszczególne wychodki tytułem poddzierżawy.

Z życia robotniczego

MODRZEJOWSKIE ZAKŁADY BĘDĄ PŁACIĆ

Jak już pisaliśmy, w „Modrzejowskich Zakładach Górniczo-Hutniczych" w Sosnowcu panują skandaliczne stosunki, gdyż tak w hutach, jak i kopalniach rudy, należących do zakładów, nie wypłaca się zarobków od kilku miesięcy, wskutek czego robotnicy tych zakładów znajdują się w skrajnej nędzy. Liczne strajki i pertraktacje w tej sprawie, nie dawały pozytywnych rezultatów.

Zmuszone taką sytuacją robotników, związki zawodowe wysłały onegdaj do Warszawy swego przedstawiciela w osobie sekretarza okręgowego CZG tow. Bielnika, celem interwenjowania w tej sprawie w ministerstwie pracy, gdzie przedstawiciela tego przyjął główny insp. pracy inż. Klott. Inż. Klott oświadczył, że będzie natychmiast interwenjował w Banku Gospodarstwa Krajowego, który udzielił Modrzejowskim Zakładom 4.900 tys. zł. pożyczki, aby przyspieszyć wypłacenie I raty tej pożyczki. Inż. Klott zastrzegł się jednakże, że rata ta nie może być zużyta na wykupienie akceptów lub innych zobowiązań, lecz musi być zużyta na zapłacenie zaległych zarobków robotników tych zakładów. Nadto przedstawiciel ów konferował z członkiem głównego zarządu Modrzejowskich Zakładów, b. ministrem Darowskim, który zobowiązał się, że w tym miesiącu zaległości zostaną wypłacone.

Tak więc po szeregu miesiącach oczekiwania pretensje robotników zostaną zaspokojone.

Wiadomości polityczne

—o—

P. KOC

W kołach gospodarczych opowiadają pogłoskę, że wiceminister płk. pos. Koc ma w niedługim czasie ustąpić ze swego stanowiska w min. skarbu. Zatrzymałby jednak stanowisko komisarza ministerjalnego w Banku Polskim i pozostałby nadal członkiem rady Banku.

PIERWSZA KOMUNISTKA W SEJMIE

Wobec wygaśnięcia mandatów posłów komunistycznych: Burzyńskiego i Daneckiego, główna komisja wyborcza przyznała mandaty ich następcom. Miejsce Daneckiego zajęła pierwsza posłanka komunistyczna, Janina Ignasiak, motaczka z Łodzi. Będzie to najmłodszy członek Izby, nowa posłanka liczy bowiem lat 26.

DEMONSTRACJA WŁOSKA PRZECIW FRANCJI

Donieśliśmy o uchwale wielkiej rady faszystowskiej, wypowiadającej się za rewizją traktatów i skreśleniem długów. Uchwała ta zapadła w parę dni po rozbiciu się konferencji londyńskiej, jest wyraźną demonstracją przeciw Francji i ma ona na celu podkreślenie zbliżenia się Włoch do Niemiec. Jednakże wszystkie uchwały rady faszystowskiej łącznie z groźbą wystąpienia z Ligi narodów tracą na znaczeniu, ponieważ polityka faszystowska — jak się już nieraz okazało — potrafi jednego dnia zrobić tak, drugiego inaczej: dziś jest za rozbrojeniem, jutro za wojną, raz za rewizją traktatów, drugi raz za ich świętością itd. Polityka faszystowska wprowadza do Europy tylko chaos, ale nie jest zdolną do pozytywnej pracy.

WYBORY WE FRANCJI

Dnia 8 bm. rozpoczęło się zgłaszanie kandydatów do wyborów, rozpisanych na 1 względnie 8 maja. W Paryżu wydano rozporządzenie nakazujące rozlepianie plakatów wyborczych na specjalnych tablicach umieszczonych na murach w kolejności zgłaszczania się poszczególnych partyj. — Przy rozdziale tych miejsc, gdzie każda partja chciała otrzymać najlepsze, przyszło na ratuszu do formalnej bójki.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZERWANIE KOMUNIKACJI MIĘDZY NOWYM SĄCZEM A STARYM SĄCZEM. Z powodu zerwania przez lody mostu drogowego na Popradzie w Biegonicach, komunikacja pomiędzy Nowym Sączem a Starym Sączem przerwana aż do odwołania.

SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA „BIBLJOFILA" ZIEMKIEWICZA. Śledztwo w sprawie Romualda Ziemkiewicza, podającego się za inżyniera-mechanika, osadzonego w więzieniu za kradzież cennych autografów ze zbiorów rapperswylskich, przybiera coraz większe rozmiary. Okazało się, iż Z. był przed pół roku złapany na gorącym uczynku kradzieży w bibljotece ordynacji Krasińskich przy ul. Okólnik. Ziemkiewicz, w obawie przed zaaresztowaniem, błagał, by mu darowano winę. Nie oddano go wówczas w ręce policji, lecz wyrzucono, zakazując mu wstępu. Ziemkiewicz, udając uczonego i bibljofila, odwiedzał w dalszym ciągu muzea, bibljoteki i antykwarnie. Był członkiem wielu poważnych towarzystw, wkradał się do najlepszych kół. Tymczasem z przeszłości tego „szperacza" i miłośnika dzieł sztuki i pamiątek, wyszło obecnie na jaw, iż jako b. student politechniki, w okresie strajków studenckich zatrudniony był w antykwarjacie Hieronima Wildera przy ul. Kredytowej 8. Po pewnym czasie Ziemkiewicz okradł Wildera, między innemi zamawiając rzekomo z polecenia właściciela książki, które sprzedawał. Ziemkiewicz został wydalony z firmy. Po pewnym czasie Z. objął posadę w przedsiębiorstwie p. Soubise-Bisier (wystawa starożytności, Krakowskie Przedmieście 30). Znów dokonał kradzieży drogocennych sztychów i rękopisów. Bisier nie chciał darować złodziejowi, lecz oddał go w ręce policji rosyjskiej. Ziemkiewicz w r. 1908 miał wytoczoną sprawę karną. W aktach śledztwa znajdują się charakterystyczne listy, pisane przez Ziemkiewicza do Wildera, którego, mimo że go okradł, miał odwagę prosić o wstawiennictwo u Bisiera, by ten nie pociągał go do odpowiedzialności karnej. Ziemkiewicz tłomaczył się, iż choroba matki zmusiła go do kradzieży, wskazał miejsca, gdzie spieniężał rzeczy, niektóre z nich odesłał itd. Ponadto udowodniono, iż Ziemkiewicz bezprawnie tytułuje się „inżynierem". Dyplomu nie posiada, natomiast legitymuje się jakimś podejrzanym dokumentem, wyrobionym za Kiereńskiego, podczas pobytu w Rosji. Ziemkiewicz ma zaledwie dwa semestry politechniki w Kijowie, mimo to wszędzie podpisywał się jako „inżynier-mechanik". Objął nawet, nie mając żadnych po temu kwalifikacyj, w r. 1919 w dyrekcji kolejowej wileńskiej posadę pomocnika naczelnika dystansu kolei w Lidze. W późniejszych latach Z., po osiedleniu w Warszawie otrzymał stanowisko referenta w 7-ym stopniu służbowym w warszawskiej okręgowej Izbie kontroli, następnie przeszedł na emeryturę. Przeważna część zakwestjonowanych druków, rycin, książek, materjałów itp., stanowiących rzekomo własność „zbieracza dzieł" Ziemkiewicza, to „dorobek" wieloletnich masowych kradzieży w bibljotekach i muzeach.

MASOWE REWIZJE W ŻYDOWSKICH INSTYTUCJACH SPOŁECZNO-KULTURALNYCH W WARSZAWIE. W piątek przed południem z ratusza wyruszyło blisko 100 wywiadowców policji politycznej z nakazami przeprowadzenia przeszło 50 rewizyj. W kilkunastu miejscach rewizje rozpoczęły się o jednej i tej samej porze. Między innemi rewizji dokonano w lokalu Zw. literatów i dziennikarzy żydowskich (Tłomackie 13). Zastano tam 15 osób: literatów, dziennikarzy i artystów, oraz b. naczelnego rabina WP. płk. dr. Józefa Miesesa. U wszystkich obecnych wywiadowcy sprawdzali dowody osobiste i legitymacje, ominięto tylko płk. dr. Miesesa. Zapisano nazwiska i adresy obecnych. Rewizja objęła czytelnię, salę, kancelarję, bufet i kuchnię. Rewizja przeprowadzona została z niezwykłą skrupulatnością. Zaglądano pod obrazy, a w kuchni bufetu nawet do garnków. Nikogo nie zatrzymano. Sporządzono protokóły, że nic podejrzanego nie znaleziono. Wywiadowcy przeprowadzili również rewizję w jednej redakcji codziennego pisma żydowskiego. Pismo to jest organem mieszczaństwa żydowskiego. („Hajnt"). Nadzwyczaj surowa rewizja dokonana została w mieszkaniu działacza sjonistycznego i prezydenta „Mizrachi" w Polsce p. Epsteina. Kiedy wywiadowcy wkroczyli do mieszkania p. Epsteina przy ul. Zamenhofa 7, jego nie było w domu. Wobec tego policjant udał się do składu wydawniczego p. Epsteina przy ul. Gęsiej 5 i sprowadził go do mieszkania, by był obecnym podczas rewizji. Wszystkich obecnych w mieszkaniu członków rodziny zamknięto w jednym pokoju na przeciąg 3 godzin. Tymczasem w gminie żydowskiej dowiedziano się o rewizji u p. Epsteina. Członek zarządu p. Szczerański telefonicznie interweniował w komisarjacie rządu. Do mieszkania p. Epsteina przybył wywiadowca z nakazem przerwania rewizji. W mieszkaniu literatki żydowskiej Mołodowskiej również przeprowadzona została ścisła rewizja. Pozatem do całego szeregu innych osobistości żydowskiego świata literackiego i społecznego przybyli wywiadowcy, aby przeprowadzić rewizje lecz albo nikogo nie zastali w domu, albo mieszkania były zamknięte. Tosamo miało miejsce z pewnemi towarzystwami żydowskiemi, których lokale były również o tej porze zamknięte.

ZAMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY. W Warszawie w piątek wieczorem Leszno i okolicę obiegła wiadomość, że w pobliskiej Rydzynie popełniono morderstwo, którego ofiarą padła rodzina rolnika Kozicy. Zbrodni dokonano prawdopodobnie w piątek wieczorem względnie w nocy na sobotę. Czasu popełnienia zbrodni dokładnie jeszczenie ustalono, gdyż wymordowano całą rodzinę. W ciągu soboty Kozicowie wogóle nie wychodzili, co zwróciło uwagę i wywołało podejrzenie sąsiadów, którzy przywołali policję. Przy wejściu do mieszkania ujrzano straszny obraz: w sieni domu u progu drzwi, prowadzących do pokoju leżał broczący we krwi trup gospodarza Kozicy, w jednej z izb znaleziono na łóżku ciężko poranioną żonę gospodarza już nieżywą, a przy łóżku leżała nieprzytomna, lecz dająca oznaki życia, córka zamordowanych. Przewieziono ją do szpitala w Lesznie, gdzie dr. Polewski przeprowadził natychmiastową operację. Czaszka ciężko poranionej Kozicówny jest załamana kilku uderzeniami jakiegoś narzędzia. Był to prawdopodobnie toporek, który znaleziono później na miejscu zbrodni. Do Rydzyny wyjechała z Leszna komisja sądowa i lekarska, aby przeprowadzić na miejscu szczegółowe dochodzenia.

INŻYNIER FAŁSZERZEM KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH PKO. Do urzędu pocztowego „Warszawa 18" przy ul. Ludnej zgłosił się posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO na nazwisko Pawła Jundziłła z zamiarem podjęcia pewnej sumy. Urzędniczka, obejrzawszy książeczkę, stwierdziła fałszywie zapisaną pozycję, wobec czego, nie chcąc spłoszyć interesanta, poleciła mu zaczekać. Po chwili zjawił się wywiadowca i ten „zaopiekował" się gościem, którego zachowanie i mętne tłomaczenie wydały się podejrzane. Zatrzymanym, posprowadzeniu do policji, okazał się nie Jundziłł, lecz inżynier mierniczy Stanisław Gołąb. Znaleziono przy nim oprócz książeczki PKO na Jundziłła, jeszcze dwie na nazwiska: Ludwika Mass i inż. Marcina Szczurka. Ustalono, że inż. G., mając kilka książeczek na zmyślone nazwiska, wpłacał nieznaczne sumy, które następnie „przerabiał" na większe, poczem ze sfałszowanych podnosił różne kwoty, co mu się wielokrotnie udawało. Inżyniera osadzono w więzieniu.

TRUP SZOFERA W LIMUZYNIE. Na szosie Ostrów—Zambrów zauważyła policja stojącą samotnie limuzynę Nr. R. 63.848. Szofera nigdzie nie było widać, ale gdy otworzono drzwiczki samochodu, przedstawił się oczom policjantów okropny widok; w wozie znajdował się trup szofera. Oględziny wykazały, że szofer Izrael Kielter, zam. w Warszawie, zabity został wystrzałem z rewolweru. W aucie znaleziono walizę ucznia VI kl. gimn. p. w Ostrowiu Mazowieckim Szczyglińskiego Zbigniewa. Szczygliński podejrzany jest o zamordowanie szofera.

POJEDYNEK WIEŚNIACZEK NA REWOLWERY. We wsi Zagorzyn (gm. Pamięcin) rozegrał się pojedynek rewolwerowy dwóch młodych kobiet na tle zazdrości o męża jednej z nich. Podobno Janina Burakowska bałamuciła męża Michaliny Ożgowej, która spoliczkowała rywalkę. Znieważona zażądała zadosyćuczynienia. Wziąwszy rewolwery mężów, spotkały się następnego dnia bez świadków w umówionem miejscu. Pierwsza strzeliła Burakowska, z odległości 10 kroków i zraniła Ożgową w okolicę serca. Ranna, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala, Burakowską aresztowano.

GIGANTYCZNE TURBINY WODNE DLA ROSJI. W zakładach „Kristinehamn Works", będących własnością „Karlstads Mekaniska Verkstads Aktiebolag" wykonano ostatnio pierwszą turbinę wodną, zamówioną w Szwecji przez rosyjskie hydro-elektryczne zakłady w Swirze. Jest to turbina typu „Kaplan" o sile 37.000 koni parowych. O rozmiarach tej maszyny świadczyć może fakt, iż przewóz jej do Rosji wymaga 24 wagonów kolejowych. Zdaniem ekspertów turbina rosyjska jest niewątpliwie największą, jaką wykonano kiedykolwiek w Szwecji. Władze rosyjskie zamówiły w zakładach „Kristinehamn Works" cztery turbiny tego typu i tych rozmiarów.

APARATY FOTOGRAFICZNE DLA ZAMIATACZY ULIC. W stanie Kansas (U. S. A.) wprowadzono inowację, która ma odgrywać ważną rolę w zapobieganiu i stwierdzaniu okoliczności nieszczęśliwych wypadków: otóż zamiatacze ulic i nadzorcy przy szosach zostaną zaopatrzeni w aparaty fotograficzne, które mają służyć do zdjęć w razie nieszczęśliwego wypadku i utrwalenia w ten sposób wszystkich szczegółów wydarzenia.

TELEGRAMY

—o—

PRÓBA KNEBLOWANIA PRASY W SPRAWIE KWINTY

Warszawa, 11 kwietnia. (tel. wł.) Adwokaci występujący w obronie aresztowanego bankiera Kwinty złożyli prośbę do władz sądowych o wstrzymanie akcji prasy w tej sprawie. Władze odrzuciły ten wniosek, nie leży to bowiem w ich kompetencji, tembardziej, że afera jest tak olbrzymia, iż zrozumiałem jest, że prasa poświęca jej dużo miejsca.

INŻ. FOX PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY

Warszawa, 11 kwietnia. (tel. wł.) Sanacyjny „Dobry Wieczór" donosi, że inż. Fox, badany przez sędziego śledczego, przyznał się do winy.

DEMONSTRACJA ANTYFASZYSTOWSKA

Paryż, 11 kwietnia. W Murst koło Tuluzy podczas poświęcenia szkoły włoskiej doszło wczoraj do poważnego zajścia między oficjalnymi przedstawicielami władz włoskich a antyfaszystami. Gdy wicekonsul włoski z Tuluzy przybył na miejsce w towarzystwie przewodniczącego związku dawnych żołnierzy frontowych i urzędników konsulatu, grupa antyfaszystów przyjęła ich wrogiemi okrzykami i gwizdaniem. W pewnej chwili, gdy jeden z antyfaszystów zawołał: „Jesteście lokajami mordercy", wywiązała się bójka, podczas której padło kilka strzałów rewolwerowych. W toku bójki wicekonsul został lekko ranny. Lekkie rany odniósł także przewodniczący związku dawnych żołnierzy frontowych, oraz kilku uczestników uroczystości.

SKAZANIE B. OFICERA ZA KOMUNIZM

Berlin, 11 kwietnia. W procesie przeciw b. porucznikowi Reichswehry Scheringerowi wydał dziś trybunał Rzeszy w Lipsku wyrok następujący: Oskarżony Scheringer uznany zostaje winnym zbrodni systematycznego przygotowania do zdrady stanu łącznie z wykroczeniem przeciw ustawie o ochronie republiki, za co skazany zostaje na karę 2 lat 6 miesięcy twierdzy.

„NIEWAŻNE" MAŁŻEŃSTWO BRATA KRÓLEWSKIEGO

Bukareszt, 11 kwietnia. Książę Mikołaj (brat króla) powrócił wczoraj całkiem niespodziewanie z Paryża do Bukaresztu. Wiadomość o przyjeździe księcia Mikołaja wywołała wielkie wrażenie w całym kraju. Dzienniki doniosły o tem w wydaniach nadzwyczajnych. Popołudniu zwołana została Rada ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem króla i przy udziale prezydentów obu Izb, celem ostatecznego uregulowania stosunku księcia Mikołaja do domu królewskiego i jego stanowiska jako przewodniczącego najwyższej rady wojennej. Jak z kół poinformowanych donoszą, kwestja została rozwiązana następująco: książę Mikołaj opuści we wtorek Bukareszt i powróci do Francji, gdzie pozostanie przy swej morganatycznej żonie pani Dimitrescu. Małżeństwo to pozostanie jednak dla Rumunji nieważne. Książę pozostanie członkiem domu królewskieg , a jako przewodniczący najwyższej rady wojennej otrzyma urlop na dalszych 6 miesięcy.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 11 kwietnia. Po trzytygodniowej przerwie zebrała się dziś ponownie konferencja rozbrojeniowa. Popołudniu odbyło się posiedzenie komisji głównej, której skład pozostaje niezmieniony. Otwierając posiedzenie prezydent konferencji **Henderson** w krótkich słowach uczcił pamięć zmarłego podczas feryj stałego delegata Polski, ministra Sokala, poczem przypomniał komisji, że przed ferjami na wniosek delegata angielskiego powzięła uchwałę prowadzenia obrad bez przerwy tak długo, aż załatwione zostaną wszystkie kwestje zasadnicze. Następnie przystąpiono do dyskusji nad art. 1 projektu konwencji, dotyczącego sprecyzowania pojęcia „rozbrojenia".

Pierwszy zabrał głos delegat amerykański ambasador **Gibson.** Przedłożył on konferencji projekt uchwały w sprawie zniesienia broni zaczepnej, jak: czołgów, łatwoprzenośnej artylerji ciężkej i gazów trujących. W dłuższem przemówieniu uzasadniającem wniosek rządu amerykańskiego Gibson oświadczył, że ośrodkiem prac konferencji rozbrojeniowej jest kwestja bezpieczeństwa. Mimo, iż dla tej sprawy naród amerykański nie okazał większego zrozumienia, rząd amerykański doszedł do przekonania, że rozbrojenie możliwe jest do osiągnięcia tylko przez zapewnienie bezpieczeństwa. Wojna światowa udowodniła, że potężne twierdze nie dają jeszcze bezpieczeństwa. Widziano, jak w krótkim czasie legły w gruzach takie potężne twierdze jak Leodjum, Namur i Antwerpja, które uważano za nie do zdobycia. Chcący zapewnić bezpieczeństwo, należy znieść broń zaczepną, a przedewszystkiem artylerję ciężką, czołgi i gazy trujące.

PRZEDŁUŻENIE KREDYTÓW AUSTRJI, WĘGROM I JUGOSŁAWJI

Bazylea, 11 kwietnia. Rada zawiadowcza Banku wypłat międzynarodowych na dzisiejszem posiedzeniu przedłużyła kredyt bankom narodowym Austrji, Węgier i Jugosławji na trzy miesiące. Następne posiedzenie Rady odbędzie się 9 maja b. r.

—ooo—

Fakta i pogłoski na tle powrotu marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 kwietnia.

Prasa sanacyjna zachowuje całkowite milczenie w sprawie przyjazdu marszałka Piłsudskiego. Wedle krążących informacyj, powrót spodziewany jest między 15 a 20 b. m. Obiegają dalej pogłoski, że marszałek wraca drogą Constanza—Bukareszt, jednakże informacje te nie są pewne. Ostatnia informacja opiewa, że marszałek jedzie drogą na Gdynię.

Konferencja b. premjerów ma odbyć się już przy udziale p. Piłsudskiego dnia 25 b. m. P. Bartel podobno już otrzymał zaproszenie. Krąży mnóstwo pogłosek na temat sytuacji politycznej i ewentualnych zmian, jakie miałyby nastąpić. Wszystkie te pogłoski, różne zresztą do formy, pokrywają się w jednym punkcie, mianowicie, **że sytuacja gospodarcza oraz położenie na terenie zagranicznym są tego rodzaju, iż system dotychczasowy utrzymać się nie da.**

Utrzymują również, że minister spraw zagr. p. Zaleski miał złożyć p. Prezydentowi Rzplitej bardzo wyczerpujące sprawozdanie o położeniu zagranicznem.

Wybór Hindenburga

Berlin, 10 kwietnia. Dzisiejszy dzień wyborczy w Niemczech minął naogół spokojnie. Do większych zaburzeń nigdzie nie doszło. Mniejsze utarczki między przeciwnikami politycznymi zaszły jedynie w Berlinie, w związku z czem dokonała policja około 200 aresztowań. W przeddzień wyborów i w nocy z soboty na niedzielę doszło w różnych miastach niemieckich **do cięższych starć, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar śmiertelnych.** Wiekszość miast niemieckich w niczem nie różniła się pod względem ruchu i wyglądu zewnętrznego od zwykłych niedziel. **Frekwencja do godzin popołudniowych była naogół bardzo słaba, wahając się od 25 do 35 procent, podczas, gdy o tej samej porze w dniu 13 marca wynosiła już 40 do 60 procent uprawnionych.** Większe zainteresowanie okazują jedynie wyborcy tych okręgów, w których podczas pierwszego głosowania uzyskał większość Hitler.

Pod wieczór doszło w Hamburgu między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, podczas której jedna osoba została zabita, pięć osób odniosło rany ciężkie, a szereg innych lżejsze.

Londyn, 11 kwietnia. — Wybór Hindenburga przyjęła cała prawie prasa angielska z **zadowoleniem,** podkreślając zrozumienie narodu niemieckiego dla polityki umiarkowania. Znaczny przyrost głosów Hitlera budzi pewne zaniepokojenie ze względu na bliskie wybory do sejmów pruskiego i bawarskiego. Spadek głosów komunistycznych budzi ogólne zdumienie.

Paryż, 11 kwietnia. Omawiając wynik wczorajszych wyborów na prezydenta Rzeszy, prasa francuska stwierdza, że właściwie niema powodów do entuzjazmu lub chociażby zadowolenia z powodu zwycięstwa Hindenburga, wybór Hindenburga nie oznacza bowiem odprężenia w dziedzinie polityki zagranicznej ani złagodzenia żądań niemieckich. Z drugiej zaś strony znaczny wzrost głosów Hitlera budzi zaniepokojenie. Pozostanie on zatem człowiekiem, z którym będzie się musiano liczyć.

„Oeuvre" pisze: „Zwyciężył wprawdzie Hindenburg, lecz głosy skrajnej opozycji wcale się nie zmniejszyły, a tylko podzieliły się inaczej".

„Populaire" (organ socjalny) oświadcza, że liczba głosów, oddanych na Hitlera, zwiększyła się dzięki poparciu monarchistów i komunistów.

„Petit Journal" i „Echo de Paris" podkreślają, że wczorajsze wybory wskazują na wzrost ruchu hitlerowskiego.

„Journal" pisze: „Hitler może głosić, że odniósł wczoraj poważne zwycięstwo moralne. Nie dziwimy się więc, jeśli wybory do Sejmu pruskiego przyniosą zwycięstwo partji nienawiści i rewanżu".

Berlin, 11 kwietnia. Utartym zwyczajem kanclerz dr. Brüning udał się dziś w południe do prezydenta Hindenburga i złożył dymisję. Hindenburg **nie przyjął dymisji** i prosił kanclerza o pozostanie w urzędzie.

Berlin, 11 kwietnia. Prezydent Hindenburg wydał dziś manifest, w którym dziękując narodowi niemieckiemu za ponowne obdarzenie go zaufaniem zapewnia, że wszelkiemi siłami będzie służył ojczyźnie i narodowi. Wierny przysiędze będzie powierzoną mu władzę wykonywał w duchu sprawiedliwości ponadpartyjnej, a całą siłą woli będzie się starał dopomóc ojczyźnie do uzyskania wolności i równouprawnienia na zewnątrz, oraz do podniesienia dobrobytu i konsolidacji wewnątrz kraju. Wreszcie wzywa Hindenburg naród do porzucenia waśni i zgodnej współpracy dla dobra kraju.

Zamach na b. kanclerza i prezydenta Banku Rzeszy

Berlin, 10 kwietnia. Wczoraj około 9 wieczór b. kanclerz, prezydent Banaku Rzeszy dr. Luther w towarzystwie członków delegacji niemieckiej, odjeżdżającej do Genewy znajdował się na peronie dworca poczdamskiego. Gdy dr. Luther zamierzał wsiąść do pociągu, podeszło do niego dwóch elegancko ubranych mężczyzn, z których jeden oddał kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul drasnęła dra Luthera w ramię. Znajdujący się w pobliżu drugi, równie elegancko ubrany osobnik zwrócił się do obecnego na peronie urzędnika kolejowego z żądaniem aresztowania sprawcy zamachu. Jak donosi biuro Wolfa, stwierdzono, że ów pan należał do spisku. Sprawca zamachu z ironicznym uśmiechem dał rewolwer agentowi straży kolejowej i pozwolił się aresztować. Sprawcy zamachu: 34-letni Werner Kertschner i dr. Roosen odmówili wszelkich wyjaśnień. Według dochodzeń policji trzeci uczestnik zamachu zbiegł. Wiadomość o zamachu rozniosła się lotem błyskawicy po Berlinie i wywołała silne wrażenie.

Berlin, 10 kwietnia. Mimo lekkiej rany prezydent dr. Luther odjechał do Bazylei, gdzie przybył dziś rano. Zaraz po przybyciu do Bazylei dr. Luther udał się do lekarza celem dokonania zmiany bandażu, poczem odjechał do niemieckiego miasta granicznego Loerrach, gdzie wziął udział w głosowaniu, poczem wyjechał z powrotem do Bazylei. Otrzymał on od prezydenta Hindenburga telegram gratulacyjny z okazji szczęśliwego przebiegu zamachu.

ZAMACHOWCY CHWALĄ SIĘ SWYM CZYNEM

Berlin, 10 kwietnia. Aresztowani sprawcy zamachu na prezydenta Banku Rzeszy dra Luthera dr. Max Roosen i Werner Kertschen, którzy w poniedziałek oddani zostaną do dypozycji prokuratury, złożyli na policji pisemny akt samooskarżenia treści następującej: „Podpisani, dr. Max Roosen, zamieszkały w Hamburgu, Alsterglacis 10 i Werner Kretschen, zamieszkały w Etzdorf koło Eisenbergu w Turyngji stwierdzamy, że w dniu 9 kwietnia 1932 r. o godz. 20.50 na peronie „A" postrzeliliśmy prezydenta Banku Rzeszy dra Luthera. Za czyn ten odpowiemy wobec sędziego i narodu niemieckiego. Życzymy sobie, aby podjęte zostało przeciw nam postępowanie główne i odrzucając postępowanie trybu przyspieszonego stawiamy wniosek o podjęcie sądowego śledztwa pierwiastkowego". — Sprawcy odmawiają podania motywów czynu.

Berlin, 11 kwietnia. Śledztwo pierwiastkowe przeciw zamachowcom na prezydenta Banku Rzeszy dra Luthra: drowi Roosenowi i Kertschenowi zostało zakończone i nie przyniosło żadnych nowych momentów. Ustalono, że zamachu dokonali *bez udziału innych osób.*

Japonja nie wpuściła do Mandżurji

KOMISJI LIGI NARODÓW

Paryż, 11 kwietnia. Z Szanghaju donoszą: Chiński członek komisji ankietowej Ligi Narodów dr. Wellington Koo został na granicy mandżurskiej zatrzymany i zmuszony do powrotu do Pekinu. Oświadczono mu na granicy, że nie może otrzymać zezwolenia na przyjazd do Mandżurji, ponieważ nowy rząd mandżurski nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z rządem chińskim. Przewodniczący komisji Lytton oświadczył, że jeśli rząd mandżurski odmawia pojedynczym członkom komisji zezwolenia na przyjazd wówczas komisja zrezygnuje z wyjazdu do Mandżurji.

* * *

ZAMORDOWANIE GENERAŁA-ZDRAJCY

Londyn, 11 kwietnia. Wedle wiadomości pochodzącej ze źródła japońskiego z Charbina, został tam zamordowany generał chiński Ting Czao. Czynu tego dopuścili się podwładni oficerowie, którzy uważali generała za cichego sojusznika Japonji.

JAPOŃCZYCY OPUSZCZAJĄ SZANGHAJ

Paryż, 11 kwietnia. Na polecenie japońskiego ministra marynarki wycofane zostaną z Szanghaju japońskie oddziały strzelców morskich. Pierwszy transport strzelców morskich został już załadowany na okręt i dziś jeszcze wyjeżdża do Japonji.

KRONIKA

Kto urządził mistyfikację?

Niepoczytalna mistyfikacja z nadużyciem nazwiska poety K. H. Rostworowskiego i rozesłaniem głupkowatych zaproszeń jest tak bardzo w stylu sanacji, że nie wywołało to niczyjego zdziwienia, gdy wyszło na jaw nazwisko owego „nieznanego sprawcy", wyższego oficera i członka mianowanej przez sanację t. zw. „rady miejskiej". — Chcecie wiedzieć, kto to są sanatorzy? Ten idjotyczny „kawał" charakteryzuje ich dostatecznie: tacy są oni wszyscy, czy „u góry", czy „u dołu".

—ooo—

TUR

ODCZYT P. ST. JAROSZA U TRAMWAJARZY

We wtorek 12 b. m. o g. 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego, staraniem TUR. odbędzie się odczyt p. St. Jarosza, sławnego podróżnika i doskonałego prelegenta. Tematem odczytu będą wrażenia p. St. Jarosza z podróży „przez śniegi i góry Alaski" Odczyt urozmaicony będzie 200 wspaniałemi, barwnemi przeźroczami.

—ooo—

SPRAWA ZACHARY. Jak się dowiadujemy, sprawa kasjera tramwajów krakowskich Zachary została rozdzielona. Osobno będzie rozpatrywana sprawa defraudacji w tramwajach miejskich, a oddzielnie zaś sprawa udziału Zachary w oszukańczych manipulacjach w fabryce makaronu. — Zachara miał udzielić zabezpieczenia na pokrycie szkody wyrządzonej tramwajom w formie obciążenia hipotecznego na realności swej żony. W dochodzeniach nie przyznał się on do winy, twierdząc, że kwotę brakującą w kasie tramwajów tj. 127.000 zł., pożyczył tylko chwilowo i miał ją zamiar zwrócić. Śledztwo w sprawie defraudacji w tramwaju zostało ukończone a prokuratura wygotowuje akt oskarżenia.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE DLA DZIEWCZĄT. Zmarły w roku 1897 Salomon Liebling zapisał realność przy ul. Jasnej w Krakowie na cele założenia w tejże szkoły zawodowej dla wykształcenia dziewcząt żyd. w krawieczyźnie, szyciu bielizny i gospodarstwie domowem, która to fundacja z powodu wypadków wojennych i ochrony lokatorów dotąd w życie nie weszła. Obecnie za zgodą ministerstwa nastąpi połączenie tej fundacji z istniejącą w Krakowie szkołą zawodową „Ognisko pracy" z tem, że „Ognisko" wybuduje na wspomnianej realności III i IV piętro i szkoła ta w tym budynku umieszczoną zostanie. Po dokonaniu tej nadbudowy zostanie Ognisko właścicielem połowy tej realności. Zarząd krakowskiej gminy izraelickiej uchwalił po sprawozdaniu złożonem przez prezesa gminy dra Rafała Landaua zgodzić się na to połączenie, a „Ognisko" w najbliższych miesiącach przystąpi do budowy szkoły, która przyczyni się do poprawy położenia gospodarczego szerokich warstw ludności pracującej.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW. W niedzielę popołudniu w prywatnem mieszkaniu przy ul. Bocznej Zielnej 4 pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, 30-letni Mieczysław Flak, technik budowlany. Przyczyna desperackiego kroku zmarłego niewiadoma. Fala samobójstw jaką zaobserwowaliśmy ostatnio w Krakowie przybiera zastraszające rozmiary. Niema poprostu dnia, aby kroniki nie zanotowały jednego, a czasem nawet kilku zamachów samobójczych. Tak wygląda „radość życia".

ŚP. MICHAŁ SZKARADEK, dozorca Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej (oddziału Muzeum Narodowego), zmarł w sobotę po krótkiej chorobie w 62 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godz. 3'30 z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

WYPADKI SAMOCHODOWE. W ul. Basztowej potrąceni zostali przez samochód Irena Dudowa i Józef Srokała. W kilka chwil później ci-sami zostali potrąceni przez inny samochód, skutkiem czego Dudowa doznała kontuzji ciała, zaś Srokała ciężkich obrażeń i stłuczenia żeber. — Podobnemu wypadkowi uległa 12-letnia Anna Marszałkówna, uczennica, która przechodząc ul. Sienkiewicza została potrącona przez samochód i uległa ogólnym kontuzjom oraz wstrząsowi mózgu. — W groźnym stanie przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

GAWRONY NA PLANTACH. W niedzielę, w godzinach popołudniowych zleciały na planty w okolicy głównego gmachu pocztowego stada gawronów. Wśród przeraźliwego krakania obsadziły one konary drzew, szukając odpowiednich miejsc na usłanie gniazd. Gawrony wczoraj już rozpoczęły robotę przy budowie gniazd. Niebawem jednak, jak co roku, funkcjonarjusze straży pożarnej długiemi żerdziami strącą gniazda gawronów z konarów drzew.

KRADZIEŻE. P. Perlowi Grünsteinowi, zam. przy ul. Koletek 8, skradziono z mieszkania kwotę około 800 zł. i biżuterję łącznej wartości 1.200 zł. — Aresztowano H. Tannenbauma za sprzeniewierzenie na szkodę p. Kazimierza Butyńca, zam. przy ul. Szlak 51, kwoty 600 zł. — P. Stanisławie Starmańskiej zam. przy ul. Królowej Jadwigi 39 skradziono z kurnika z podwórza domu 7 kur wartości 30 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Gorąco i serdecznie przyjęty znakomity gość teatru miejskiego im. J. Słowackiego, Kazimierz Junosza-Stępowski kontynuuje swoje występy i dziś i dni najbliższych w efektownej sztuce ze środowiska cyrkowego pod tytułem „Ten, którego biją po twarzy", w kapitalnej, tętniącej prawdą życia postaci hr. Manczini. Sztuka Andrejewa grana będzie do piątku bez przerwy. Jednocześnie odbywają się próby z wielkiego widowiska historycznego „Car Paweł I". Sztuka ta, która u nas grana była tylko z L. Solskim w roli tytułowej, poraz pierwszy ukaże się w odmiennem ujęciu i innej interpretacji. Wobec nadzwyczajnego powodzenia wczorajszego przedstawienia „Egmonta", arcydzieło Goethego powtórzone będzie dla szkół także w najbliższy poniedziałek, po cenach najniższych.

TADEUSZ STEFAŃSKI, młodociany pianista-wirtuoz, wystąpi z koncertem w niedzielę 17 bm. w Starym Teatrze. W grze młodego pianisty uderza powaga jego stosunku do sztuki, godna artysty dojrzałego.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—POGOŃ 2:1 (2:1). Niezbyt interesujące zawody, wykazały niski poziom gry obu zespołów. — Pierwsza część przedstawiała się dosyć znośnie, czego niestety nie można powiedzieć o drugiej, która pozostawiała wiele do życzenia. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Malczyk i Marjan, a dla Pogoni Kucharski z rzutu karnego. Zawody te odbyły się na boisku Wisły z powodu zniszczenia trybuny Cracovii przez wichurę. Sędziował zadawalająco p. Schneider.

POLONIA—WARTA 2:1 (1:0). Gra równorzędna, poziom gry nie wysoki.

ŁKS—22 P. P. 4:1 (3:1). Zasłużenie zwycięstwo o klasę lepszego ŁKS. Wojskowi zareprezentowali twardość i ostrość gry, lecz brakło im potrzebnych umiejętności piłkarskich. Publiczność łódzka przyzwyczajona do dobrych drużyn, rozczarowała się marną i prymitywną grą zawodowców wojskowych.

RUCH—WARSZAWIANKA 4:1 (1:0). Bardzo dobra gra Ruchu znajdującego się w doskonałej kondycji.

WISŁA—WAWEL 5:0 (4:0). Treningowe zawody obu zespołów stały pod znakiem przewagi Wisły. Bramki strzelili: Adamek (3), Łyko i Obtułowicz po jednej. Sędziował wzorowo dr. Lustgarten.

ŁOBZOWIANKA—SPARTA 3:1. Zasłużone zwycięstwo Łobzowianki.

RKS LEGJA—KS PODGÓRZE 1:0. Gra równorzędna, przyczem do przerwy zaznaczyła się lekka przewaga Podgórza, zaś po pauzie Legja była bardziej atakującą. Bramkę dla Legji zdobył Szulc. Zaznaczyć należy, że obie drużyny nie znajdują się jeszcze we formie. Sędziował dobrze p. Lieberman.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH — koło krakowskie, odbyło w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem tow. Stattera, po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu ustępującemu Wydziałowi, absolutorjum, wybrało następujący nowy Wydział: prezes A. Obrubański, skarbnik T. Wójcicki, Członkowie: A. Choczner, J. Kałuża i Sopiński. Uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej i postulatowej pod adresem władz centralnych.

—ooo—

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

47

(Ciąg dalszy)

Zaś w rok niespełna po ślubie młoda małżonka umarła przy porodzie, wydawszy na świat drobne, nieżywe ciałko.

Przez dwa dni siedział Derkacz, zdrętwiały od bólu, nad dwojgiem zwłok — —

Zaś trzeciego dnia, po pogrzebie, zniknął z domu i nikt go więcej nie widział nigdy w osadzie Cransac, pod Lille.

Wałęsał się przez czas jakiś po okolicy, strasząc ludzi twarzą zszarzałą, włosami rozburzonemi, nawpół przytomny z rozpaczy. Desperackie myśli pędziły go z miejsca na miejsce, w bezcelowej i błędnej wędrówce...

Najniespodziewaniej zjawił się pewnego dnia w komendzie wojskowej w Châlons-sur-Marne i głuchym głosem poprosił o przyjęcie do służby. Dostał się bez trudności, gdyż właśnie postanowiona była przez cesarza Francji wyprawa do Hiszpanji. W kilka dni później był już w mundurze grenadjera — —

Jakoż, poszedł wkrótce w Hiszpanję z korpusem marszałka Sucheta. Wziął udział w walkach okropnych, najokropniejszych, jakie ta epoka widziała — — Przemierzył chłodne wąwozy gór Guadarama, gdzie w załomach i gniazdach skalnych czyhali dzicy i okrutni górale; brał udział w dwumiesięcznem zdobywaniu Saragossy, gdzie dom za domem brać trzeba było szturmem, piętro za piętrem, od piwnic aż do poddasza. Rzucał się w najgorętsze kłębowiska bitew, wyzywał niebezpieczeństwa, szukał najbardziej morderczych przepraw i wypadów — —

Szukał śmierci.

Nie znalazł jej. Kamraci z podziwem patrzyli, jak wracał, cały i nawet niedraśnięty, z najsroższych przygód i opresji. Potem, przez długie miesiące, w opanowanych już prowincjach półwyspu zwalczać trzeba było zajadłą gerylasówkę chłopów hiszpańskich, podstępną i nieuchwytną, stokroć groźniejszą od bojów z regularnem wojskiem. Ileż tam wówczas głów francuskich nożami pięknie odkrajano od tułowi, w czasie snu, na kwaterach!... Derkacz budził się, dzień po dniu, z tą samą, głuchą martwotą w sercu, by pełnić krwawe służby wojny z twardym spokojem, z obojętnością tępą i straszliwą, daremnie czekającą swej kolei — —

Walczył potem w Austrji i był w kampanji rosyjskiej. Przeszedł po zgliszczach Smoleńska, darł się przez stosy trupów pod Borodinem, przymierał głodem w płonącej Moskwie i marzł do szpiku kości w sromotnym odwrocie w i e l k i e j a r m j i — —

Pod Pułtuskiem odpadł od maszerującej na zachód bandy niedobitków, wyczerpany z sił do ostatniego włókna. Mając nieco grosza, zaszytego w łachmanie płaszcza, przezimował u chłopa pod miastem: leczył odmrożone nogi i ręce, tudzież straszliwie umęczoną duszę.

Z wiosną zabrał się i ruszył w kraj, szukając, gdzieby osiąść; ani przez chwilę nie pomyślał, by mógł wracać w swoje wołyńskie strony, do Lubczy... Poszedł w zachodnie ziemie, przewędrował warszawskie, płockie i kaliskie — —

Los przywiódł go do Brodni.

VIII.

W ramie otwartego okna widać było gałęzisty gąszcz jabłonek, skąpo okwieconych drobnem, białem kwieciem. Niewiadomo przed kim, grodził mizerną kępkę tych karłowatych dziczek płot z wicin brzozowych, niski i garbaty. Nawet zapach sączyły one nikły i zaprawiony cierpkością. Tylko złotawe przebłyski gasnącego gdzieś daleko słońca drgały w ciemno-zielonem listowiu.

Za ścianą gadały prędkie, kobiece głosy.

Kiedy Kazimierz przerywał pisanie, aby poszukać w myślach potrzebnego słowa — dochodziły go one znienacka labidzeniem jednostajnem i nudnem; spływały zaś po śliskich błonach świadomości, gdy ujmował po chwili pióro w rękę i, skrzypiąc głośno, kreślił niem długie linje starannego pisma na wielkim arkuszu papieru stemplowego — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE (ul. Radziwiłłowska 4). We środę 13 bm. o godzinie 8 wieczorem zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Demonstracje chorych z oddziału chorób i skórnych i wenerycznych szpitala św. Łazarza; 2) Prof. Dr. Leon Wachholz: „Wiedeńczycy" (ze źródeł archiwalnych i wspomnień osobistych).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PODPALACZ

W krak. sądzie okręgowym karnym rozpoczęły się wczoraj roki przysięgłych rozprawą przeciw 18-letniemu Józefowi Cholewickiemu, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, zbrodnię rabunku, zbrodnię zniewolenia i zbrodnię kradzieży.

Według aktu oskarżenia 26 marca 1931 roku wybuchł pożar w stodole Jana Rogoża w Szczurowej, poczem ogień przeniósł się szybko na dalsze zabudowania sąsiedzkie, które również spłonęły. Ogień strawił doszczętnie około 30 zabudowań wraz z narzędziami rolniczemi i zapasami. Szkoda wyniosła w przybliżeniu 40.000 zł. Podpalenia tego dokonał oskarżony, jak wykazało śledztwo. Oskarżony tego samego dnia wieczór zwierzył się Kopernemu, iż w nocy będą się palić stodoły Jana Rogoża i zagroził mu zabiciem, gdyby zdradził tajemnicę. Za zachowanie tajemnicy oskarżony ofiarował mu 1 zł. Podczas pożaru Koperny wyjawił tajemnicę pożaru rodzicom i na tej podstawie został Cholewicki aresztowany. W nocy z 5 na 6 sierpnia 1931 r. Cholewicki włamał się do mieszkania Anny Łosiównej, 60-letniej staruszki i po zniewoleniu jej zrabował korale i portmonetkę z monetą 50-groszową oraz trzy kawałki chleba. Pozatem oskarżony ukradł w sklepie Michała Piotrowskiego w Szczurowej 150 zł. Popełnił on również inne kradzieże. Na wczorajszej rozprawie oskarżony wyparł się, by dokonał podpalenia, do kradzieży przyznał się. Po przesłuchaniu kilku świadków odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Trybunałowi przewodniczy wicepr. sądu dr. Hubl, wotują so. Buratowski i dr. Stuhr. Oskarża prok. dr. Kozłowski, broni adw. dr. Jan Bardel.

Z TEATRU

—o—

WYSTĘPY JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO

Na pierwszy z tegorocznych występów gościnnych w teatrze im. Słowackiego wybrał sobie p. Junosza-Stępowski sensacyjną sztukę nieboszczyka Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy", osnutą na tle życia cyrku, a graną w Krakowie przed kilku laty w Bagateli. Jednakowoż p. Junosza-Stępowski nie grał roli tytułowej, lecz rolę charakterystyczną zdegenerowanego i upadłego między szumowiny hrabiego Manciniego; odtworzył on ten typ ze zwykłą sobie maestrją. Trudną rolę tytułową „tego, którego biją po twarzy", świetnie odegrał p. Karbowski, doskonale cieniując niezwykłą psychologję i niesamowitość tej postaci. Karykaturalną figurę barona, zakochanego starca, uosobił wybornie p. Fabisiak. Czarującą Consuelą, niewinnem i naiwnem dziewczątkiem w tem środowisku, była p. Zaklicka. Resztę ważniejszych ról bardzo dobrze odegrali p. Kunina, oraz pp. Wroński, Turski, Hierowski, Dąbrowski itd. Przedstawienie w całości było nastrojowe i efektowne.

E. H.

Związki i zgromadzenia

—o—

WZYWA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PARTYJNE, wchodzące w skład Rady wojewódzkiej PPS w Krakowie, aby do 25 bm. zgłosiły zapotrzebowanie referentów na 1-go Maja w Radzie wojewódzkiej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we środę 13 bm. o godzinie 10 przed południem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5).

„UKŁAD SIŁ SPOŁECZNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU". Na ten temat wygłosi tow. J. Kawalec z Katowic odczyt we środę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) w lokalu Związku dozorców domów. Wstęp tylko dla członków PPS i zaproszonych gości.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ten, którego biją po twarzy".
Środa: „Ten, którego biją po twarzy".
Czwartek: „Ten, którego biją po twarzy".

KINOTEATRY

Adria: „Na zachodzie bez zmian".
Apollo: „Kobieta i szpieg".
Bagatela: „Ułan i dziewczyna" (Rok 1914).
Dom żołnierza: „Miłoski arcyksięcia".
Promień: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrownej".
Słońce: „Arcyksiążę się bawi".
Świt: „Skrzydlata flota".
Sztuka: „Taka słodka dziewczyna, jak ty".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress".
Wanda: „Dziewczę z nad Wołgi".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 12 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Komunikaty dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci młodszych. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Gramofon, komunikaty harcerskie. 17.10: Odczyt: „Czy sztuka umarła?" — wygłosi p. Artur Schröder. 17.35: Koncert symfoniczny z Warszawy: muzyka flamandzka. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: „Tydzień akademika żydowskiego". 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Łódź, miasto niekochane". 20.15: Koncert laureatów konkursu im. Chopina z Warszawy. W przerwie skrzynka pocztowa techniczna. 22.45: Komunikaty. 23.00: „Cocktail wiosenny", rewja radjowa Stanisława Broniewskiego. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kalendarzyk Młodego Robotnika . . .	.60
Kanitz: Bojownicy jutra (podstawy socjalistycznego wychowania) . . .	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna . . .	.50
Porczak: Walka o Demokracje . . .	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Śpiewnik Młodego Robotnika . . .	.80
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o prace pracown. umysłowych	3.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partii politycznej	2.50
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.